

FIRESTARTERS

Część II

Autor: Wojtek Wiśniewski

- ... a on na to: „Jasne, a czemu nie” – przebudziłem się akurat, aby usłyszeć jak Olo kończy jedną ze swych opowiadań. Wnosząc z żywej reakcji wszystkich słuchaczy, jaką był wybuch śmiechu i ogólnej wesołości, musiał być to kolejny z dowcipów o Czešku Emu, raiderze klanu Jaków.

Tak czy inaczej, głośny rechot, nielicznej o tej porze klienteli Chlewu, wybudził mnie całkowicie z mojej pijackiej drzemki przy barze. Co gorsza czułem się już całkiem trzeźwy, a to nigdy nie wróżyło nic dobrego. Powziąłem zatem postanowienie, że jak najszybciej doprowadzę się z powrotem do stany sprzed drzemki.

- Wiesz co Nahay, jesteś chyba jedyną osobą, która okazuje swoją radość i zadowolenie z życia upijając się do nieprzytomności. – czyżbym naprawdę usłyszał nutkę przygany w głosie barmana?
- A co, uważasz, że twoje dowcipy powinny wprawić mnie w aż taką euforię? – zapytałem, starając się sprawić, aby mój głos wręcz ociekał złościwością. Lubilem Ola, jako jedna z niewielu osób zawsze był wobec mnie szczery, ale naprawdę nie byłem teraz w nastroju do takich rozmów, stąd pewnie moja reakcja.
- Wiesz dobrze, że nie o tym mówię – mój rozmówca szczęśliwie nie zwrócił uwagi na mój ton – nie udawaj, że nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak każdy facet w Stodole zazdrości Ci tak zażyłej znajomości z naszą milczącą pięknoscią. A może dzisiaj upijasz się, bo wyjątkowo masz ku temu powód i oznacza to kłopoty w raję?

Nie, kłopotów nie było, a przynajmniej na nic o nich nie wiedziałem. No może poza tym, że całkowicie straciłem ochotę na ponowne upijanie się. A wracając do kłopotów, to nawet jakby były, to przecież Iva mi o nich nie powie. Ale Olo zwrócił moją uwagę na coś, o czym ja sam nawet nie pomyślałem. Pomimo tego co mówiłem w nocy, nasza znajomość, czy nawet związek z Ivą wydawał się najnaturalniejszą rzeczą pod słońcem, a my idealnie dobraną parą. Ale dopiero teraz uświadomiłem sobie, że na zewnątrz, musi to wyglądać zupełnie inaczej. Nie dziwota, że mogłem wzbudzać zazdrość i zawiść, w końcu każdy widział tylko dwie, na pozór zupełnie niepasujące do siebie osoby. A że jedna z nich była najpiękniejszą kobietą jaką widzieli, ich reakcja wobec mnie faktycznie nie była trudna do przewidzenia.

- Naprawdę nie mam ochoty się nad tym rozwodzić. Ale jest coś, co możesz mi powiedzieć. Słyszałem, że „Gruby” chodzi ostatnio podniecony jak pedofil w Dzień Dziecka, a do Ciebie na pewno docierają wszelkie możliwe plotki, czy wiesz o co chodzi? – po części była to próba zmiany niewygodnego dla mnie tematu rozmowy, ale faktem było, że ciekawiło mnie co nasz „nieomylny” dowódca znów wymyślił.
- Eh Nahay, Nahay, naprawdę nie powinieneś się tym interesować. Powinieneś się cieszyć, że nikt się Tobą nie interesuje. – Olo pokręcił z politowaniem głową.
- Po prostu wolę zawczasu wiedzieć czego dotyczyć będzie moja następna misja samobójcza. – i to akurat była prawda.
- Jakoś wyjątkowo dużo tych „samobójczych” jak mówisz misji już przeżyłeś – tym razem kpiący ton nawet nie był maskowany, ale musiałem przyznać, że coś w tym było.

- Czepiasz się. Ale jak nie zamierzasz mi nic powiedzieć, albo po prostu do powiedzenia nie masz nic, to faktycznie zamilknij. – rozmowa ta zaczynała mnie już irytować, choć zapewne był to wynik powracającego już bólu głowy.
- Widzę, że zespół napięcia ci się znów uaktywnia, no ale już dobrze, dobrze. Powiem Ci co wiem.... – Olo zawiesił na moment głos, tak jakby co najmniej losy świata od tego zależały – choć to naprawdę niewiele. Właściwie to nie wiem nic poza tym, co każdy mógłby zaobserwować. Cały dział techniczny został odizolowany. Najwyraźniej Gruby nie chce, aby komukolwiek się coś przypadkiem wypsnęło. Jeśli bywałeś gdzieś poza Chlewem i łóżkiem Ivy wiedziałbyś, że prawie ¼ hangaru została całkowicie odizolowana, zatem nie chodzi tutaj o jakieś drobne zabawki, ale o prace, może nawet przebudowę całego mecha. Co ciekawe, skrupulatnie oko dostrzeże, że w hangarze nie brakuje żadnej z naszych maszyn. Jeśli tych faktów nie skojarzysz i nie połączysz w spójną całość, to wybaczone, ale ja Ci już nie jestem w stanie pomóc. – no tak, na to ostatnie sobie zasłużyłem, bo faktycznie jeśli myślałabym i zwracał uwagę na cokolwiek poza Iwą, coś bym na pewno zauważył.
- Dzięki, naprawdę. Wiedziałem, że na Ciebie jednego mogę liczyć.
- Jeśli faktycznie nie masz wątpliwości co do moich dobrych intencji, to posłuchasz mojej rady i nie będziesz drażył tego tematu. Gruby nigdy Cię nie lubił, ale teraz jest na Ciebie wyjątkowo cięty i zrobi wszystko, aby Cię udupić, a następna misja faktycznie może okazać się samobójcza. – powaga, jaka nagle zaczął prezentować nasz barman wzbudziła mój niepokój.
- Ale dlaczego akurat teraz? Przecież ostatnio się w ogóle nie wychyłam, niczym mu nie podpadłem odkąd ja i Iva...
- Ty naprawdę nie wiesz? Czy robisz sobie teraz ze mnie jaja? – tym razem to niedowierzanie odmalowało się na twarzy mojego rozmówcy.
- Ale czego nie wiem? – irytacja szybko powróciła.
- No cóż, mało kto o tym wie, bo nikt tego nie rozgłasza, ale byłem pewien, że Ty już się o tym dowiedziałeś.
- Ale kurwa, czego?????? - Tym razem ja nie pozwoliłem Olowi dokończyć, a ostatnie pytanie wykrzyczałem mu niemal w twarz potrząsając nim przy tym energicznie.
- Otóż, mój drogi Naxie, od miesiąca zabawiasz się z córcią naszego niezrównanego i nieustraszonego przywódcy – Mitcha Dargo, zwanego też Grubym.

„Kurwa jego pierdolona mać!”

Podobno pierwsza myśl zawsze najtrafniej oddanie nasze pragnienia, myśli czy emocje. Ja swojej faktycznie nic do zarzucenia nie miałem. Większego szoku doznałbym chyba tylko wtedy, jeśli wszystkie mechy ożyłyby nagle i odtańczyły nam w hangarze kankana. Chociaż po tym byłoby przynajmniej co opowiadać.

„Ciekawe co Iva będzie mieć do powiedzenia na ten temat?”

No tak, druga myśl jak zwykle była najgłupszą rzeczą jaką można powiedzieć. Niby przemyślana, ale po głębszym zastanowieniu totalnie pozbawiona sensu. Jeśli zwerbalizowana, w najlepszym wypadku pozwoli się skutecznie ośmieszyć. Choć bywają i gorsze następstwa. Jak na przykład wtedy, gdy po zmiążdzeniu zawieszania i układu napędowego celtona podczas zeszłorocznego wyścigu¹ pełen wesołości rzuciłem „No to oszczędziłem Grubemu fatygi i sam sobie nogi z dupy powyrywałem, i to dosłownie”. Nogi

¹ Dokładniejszy opis tego zdarzenia znaleźć można w opowiadaniu „Raider’s Race”

pozostały może ostatecznie na swoim miejscu, ale nasz dowódca, a jak się okazało i ojciec Ivy zadbał o to, abym pożałował tych słów.

„No ale właściwie co to zmienia?”

Trzecia myśl z reguły jest najrozsądniejsza, postanowiłem się więc jej trzymać. No bo faktycznie nic nie powinno to zmienić. Przecież nawet jakby wszyscy o tym wiedzieli, to nadal każdy by mi zazdrościł. A ja nie wyobrażam już sobie abym mógł być z kimś innym. Nic by się także nie zmieniło jakbym wiedział o tym wcześniej, przecież nie zabiegałbym o względy dziewczyny tylko dlatego, aby dopiec jej ojcu. Owszem, gdy pomyślałem sobie co najpewniej przeżywa Mitch, figlarny uśmiech wykwitł na mojej twarzy, ale na szczęście nie potrafiłbym w ten sposób wykorzystać żadnej kobiety, a w szczególności kogoś takiego jak Iva. To, że zrezygnowałbym z tej znajomości tylko dlatego, że nie lubiłem ojca, ze wzajemnością zresztą, ojca mojej wybranki, była jeszcze bardziej absurdalna. Nie mogłem tylko zrozumieć, jak taki maszkaron jak Gruby może być ojcem najpiękniejszej kobiety jaką w życiu widziałem. No i jak udało mu się poderwać jej matkę, bo w końcu to odbicie jej urody musiało promieniować teraz z oblicza Ivy.

- Widzę, że Cię zatkalo – odezwał się po chwili Olo – no ale w sumie się nie dziwię, że Iva Ci o tym nie powiedziała – mówiąc to uśmiechnął się niewinnie. O ile naśmiewanie się z ułomności innych członków klanu, w szczególności raiderów, było uznawane za rzecz w bardzo złym guście i tępione z pełną stanowczością, o tyle gospodarzowi Chlewu zawsze uchodziło to na sucho. A co dziwniejsze, raczej zjednywało mu to przyjaciół niż kreowało wrogów. Ale dzisiaj miałem ochotę strzelić go w mordę. Jednak resztki zdrowego rozsądku, zdołały przebić się przez gęstą mgłę irytacji i wściekłości. Zamiast rzucić się na Ola z pięściami, wstałem i wyszedłem bez słowa. Dopiero za drzwiami dałem upuść swojej złości, a moja pięść zostawiła spore wgniecenie w obiciu ściany. Nie wiedziałem tylko na kogo jestem zły, na Ola, że mnie uświadomił, na Ivę, że uświadomić mnie nie raczyła, czy może na samego siebie, że w ogóle uświadamianie było konieczne. Na pewno powinienem być też wściekły na Grubego, nie wiedziałem jeszcze dlaczego, ale coś z pewnością coś się uda wymyślić w wolnej chwili...

No tak, kiedy człowiek myśli takie rzeczy zawsze jest sam sobie winien tego co go spotyka. Tak właśnie i ja nie musiałem ani czekać, ani wymyślać powodu wściekłości na naszego dowódcę. Powód jak na zamówienie pojawił się w mojej czaszce.

- Za 15 minut widzę Cię w hangarze Hayden! Tak się interesujesz naszym tajnym projektem, to teraz doświadczysz go z pierwszej ręki – nawet nie zastanawiałem się nad tym, skąd „Gruby” wiedział o moim zainteresowaniu, jedyne co było w tym momencie dla mnie ważne, to aby transmisja wprost do mojego modułu nareszcie się zakończyła. – a jeśli znów zapileś ryja, to nie powąchasz mechów przez najbliższy miesiąc!

Niestety ta jedna groźba była jak najbardziej realna i jedyna, która mogła zrobić na mnie wrażenie. Jednak z jakiegoś powodu to znów ja zostałem wybrany. A moje zainteresowanie projektem nie mogło być niczym więcej jak tylko wymówką, i to bardzo marną. Szczęśliwie byłem już w stanie przemieszczać się mniej więcej w linii prostej, zatem niebawem się okaże co też tym razem wymyślił Mitch, zwany też Grubym.

Po kilku minutach marszu, opóźnionego tylko przez bardziej lub mniej sporadyczne odbicia od ścian dotarłem nareszcie do hangaru. Oczywiście nie zdziwiło mnie, że Mitch czekał przy

tej części hangaru, która została zamknięta dla wszelkich niepowołanych oczu czy uszu. Jednak obecność Ivy była dla mnie kompletnym zaskoczeniem. Szczególnie w świetle zasłyszanych właśnie rewelacji, kompletnie nie wiedziałem co ze sobą począć. Momentalnie straciłem wszelkie zainteresowanie wielce tajemniczym projektem Grubego. Jedyna aktywność umysłowa do jakiej byłem zdolny sprowadzała się do rozważań na temat najlepszego sposobu na wyrażenie spojrzeniem męczącego mnie pytania. Bo przecież nie mogłem wykrzyknąć tego na co miałem największą ochotę – „Dlaczego mi nie powiedziałaś?!?!?”. Jednak piękna twarz mojej kochanki pozostała niewzruszona. Albo więc miałem spojrzenie pozbawione jakiegokolwiek wyrazu, a dziewczyna nie domyślała się w ogóle co się stało, albo też domyślała się doskonale i po prostu ignorowała całą sprawę. Ani jedna, ani druga ewentualność niezbyt przypadły mi do gustu.

Dwadzieścia minut później, nawet kiedy poznałem już wielki sekret szefa, wciąż myśleć mogłem tylko o tym kim był dla Ivy. Co denerwowało mnie jeszcze bardziej, to fakt, że Venga nie zaszczyciła mnie nawet spojrzeniem. Pomimo usilnych prób, nadal nie udawało mi się przyciągnąć jej wzroku.

Kolejne słowa i zdania Mitcha spływały po mnie jak po kaczce. Zarejestrowałem coś o kolejnej misji „wielkiej wagi”, coś o wyprawie poza teren wroga, o magazynie czy innej fabryce AMM. Jedyne informacje o składzie drużyny do mnie dotarła. Przebijając się uprzednio przez barierę ogólnego wzburzenia oraz opary obłędu i obsesji.

W gruncie rzeczy nie powinienem być zaskoczony, w końcu obecność Ivy nie mogła być przypadkowa i czemuś służyła. Z drugiej jednak strony, wciąż nie mogłem się nadziwić, że Gruby wysłał swoją córkę na najniebezpieczniejsze misje. O ile to była jego decyzja. Co prawda przewodził on nam twardo dzierżąc ster, jednak wobec własnej córki, wielu, nawet bardziej charyzmatycznych przywódców traciło rezon. Tylko w takim razie czy Iva bierze udział w kolejnych misjach ze względu na mnie, czy może to ja jestem do nich włączany na jej prośbę. I w ten oto sposób po raz kolejny stanąłem przed iście antycznym dylematem nie wiedząc już sam, która ewentualność byłaby gorsza. Mój dzień, pomimo przyjemnego początku stawał się coraz bardziej parszywy.

Na szczęście potok coraz czarniejszych myśli został powstrzymany przez Grubego, który zakończył odprawę. Nie zapamiętałem z niej niemal nic, na szczęście miałem jeszcze sporo czasu, aby zapoznać się ze szczegółami misji, bowiem wyruszyliśmy dopiero jutro. Miałem też niejasne przeczucie, że tę noc spędzę samotnie.

...

Cdn.